

Jan Kochanowski

## Tren XVI

Nieszczęściu k'woli a swojej żałości,  
Która mię prawie przejmuję do kości,  
Lutnią i wdzięczny rym porzucić muszę.  
Ledwie nie duszę.

Żyw-em? Czy mię sen obłudny frasuje?  
Który kościanym oknem wylatuje,  
A ludzkie myśli tym i owym bawi,  
Co błąd na jawi.

O błędzie ludzki! O szalone dумы!  
Jako to łącno pisać się z rozumy,  
Kiedy po woli świat mamy, a głowa  
Człowieku zdrowa.

W dostatku będąc, ubóstwo chwalemy,  
W rozkoszy — żałość lekce szacujemy,  
A póki wełny skąpej prządce zostaje,  
Śmierć nam za jaje.

Lecz kiedy nędza albo żal przypadnie,  
Ali żyć nie tak, jako mówić, snadnie,  
A śmierć dopiero wtenczas nam należy,  
Gdy już k'nam bieży.

Przecz z płaczem idziesz, Arpinie wymowny,  
Z miłej ojczyzny? Wszak nie Rzym budowny,  
Ale świat wszytek miastem jest mądremu  
Widzeniu twemu.

Czemu tak barzo córki swej żałujesz?  
Wszak się ty tylko sromoty wiarujesz;  
Insze wszelakie u ciebie przygody  
Ledwe nie gody!

Śmierć — mówisz — straszna tylko niezbożnemu.  
Przecżże się tobie umrzeć, cnotliwemu,  
Nie chciało, kiedyś prze dotkliwą mowę  
Miał podać głowę?

Wywiodłeś wszystkim, nie wywiodłeś sobie;  
Łacniej rzec, widzę, niż czynić i tobie,  
Pióro anielskie, duszę toż w przygodzie,  
Co i mnie bodzie.

Człowiek nie kamień, a jako się stawi  
Fortuna, takich myśli nas nabawi.  
Przeklęte szczęście! Czyż snąć gorzej duszy,  
Kto rany ruszy?

Czasie, pożądnjej ojczyźnie niepamięci!  
W co ani rozum, ani trafią święci,  
Zgój smutne serce, a ten żal surowy  
Wybij mi z głowy!